

Górnik Zabrze walczy z Romą w półfinale Pucharu Zdobywców Pucharu

Nie tak znów dawno los rozstrzygał też w przypadku remisu o awansie drużyn w piłkarskich rozgrywkach pucharowych. Rzut monetą wyeliminował drużynę ZSRR z półfinału Mistrzostw Europy w roku 1968 po remisie 0:0 z późniejszymi mistrzami, Włochami, i w tym samym roku, w ćwierćfinale Igrzysk Olimpijskich, piłkarzy Izraela, po remisie 1:1 z Bułgarią.

Najważniejsze w historii polskiego sportu losowanie odbyło się dwa lata później, gdy w kwietniu 1970 roku **Górnik Zabrze** rozgrywał w półfinale Pucharu Zdobywców Pucharu dramatyczne pojedynki z **Romą**, prowadzoną przez Helenia Herrerę – legendarnego „Maga” footballu. Po dwóch remisach w Rzymie (1:1, gol Banasia) i w Zabrzu (2:2, po dogrywce, dwa trafienia Lubańskiego) konieczne było rozegranie barażu w Strasburgu. Spotkanie na Stade de la Meinau również zakończyło się remisem (1:1, bramka Lubańskiego) i kiedy kończąca 330-minutowy trójmecz dogrywka także nie przyniosła zmiany wyniku, o wszystkim miał zdecydować rzut francuskiego sędziego Rogera Machina. Arbiter wyjął z kieszeni dwukolorowy żeton z napisami po obu stronach *pile*



(*reszka* – w kolorze zielonym) i *face* (*orzeł* – w czerwonym). Kapitan Górnika, Stanisław Ośliżło, wybrał *pile*, a Fabio Capellemu, ówczesnemu kapitanowi Romy, a w ostatnich latach trenerowi reprezentacji Anglii i Rosji, pozostało *face*. Gdy podrzucony w górę przez sędziego żeton upadł na murawę zielonym kolorem do góry, całą Polskę ogarnęło szaleństwo, a niezapomniany Jan Ciszewski krzyczał w telewizji: „Polska! Górnik! Brawo! Brawo! Proszę państwa, a więc sprawiedliwości stało się zadość!”, dołączając do grona wyznawców poglądu o metafizycznej funkcji losowania. Już od następnego roku w międzynarodowych rozgrywkach piłkarskich rzut monetą zastąpiły serie rzutów karnych.

